*p r o g r a m*

# CUD

czyli

# KRAKOWIACY I GÓRALE

Cyfrowe Muzeum Teatru Wielkiego w Łodzi

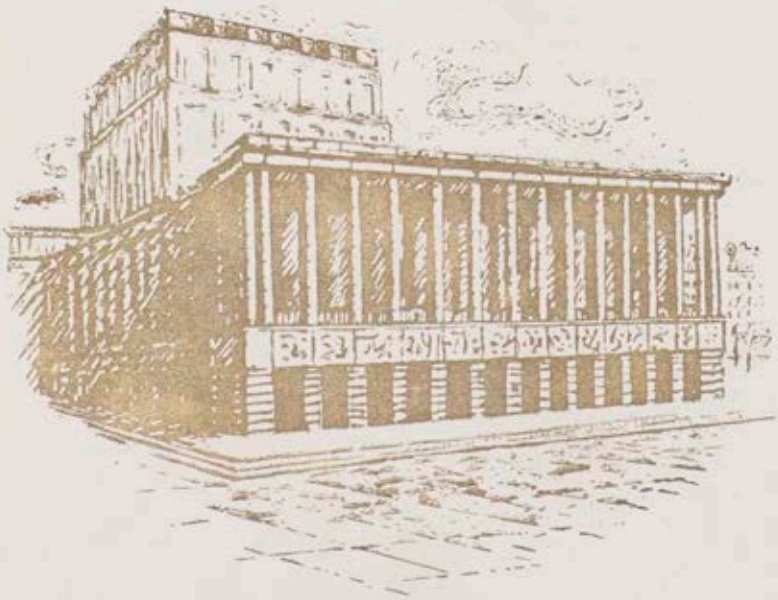

## TEATR WIELKI W ŁODZI

# CUD

czyli

# KRAKOWIACY I GÓRALE

Opera w czterech aktach
oryginalnie napisana przez

## WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO

z muzyką

## JANA STEFANIEGO

Świat srogi, świat przewrotny,
Wszystko na opak idzie,
Kto niewart – pan stokrotny,
A człek poczciwy w biedzie.

Lecz rozum górę bierze,
Tym sobie życie słodzę;
I ja porosnę w pierze,
Choć dzisiaj boso chodzę.

Niemądry, kto wśród drogi
Z przestrachu traci męstwo,
Im sroższe ciernia, głogi,
Tym milsze jest zwycięstwo.

Na górze mieszka sława,
A szczęście jeszcze wyżej...
Lecz gdy chęć nie ustawa,
Wnet się człek do nich zbliży.

Im sroższy los nas nęka,
Tym mężniej stać mu trzeba,
Kto podło przed nim klęka,
Ten próżno wzywa nieba.

Mnie chociaż głód dojmuje,
Lecz duszy mej nie szkodzi,
Śpiewaniem biedę truję,
Wesołość troski słodzi.

(*piosneczka Bardosa*)

*„Cud czyli Krakowiacy i Górale" w Teatrze Narodowym, rys. F.A. Lorhmanna, 1794*

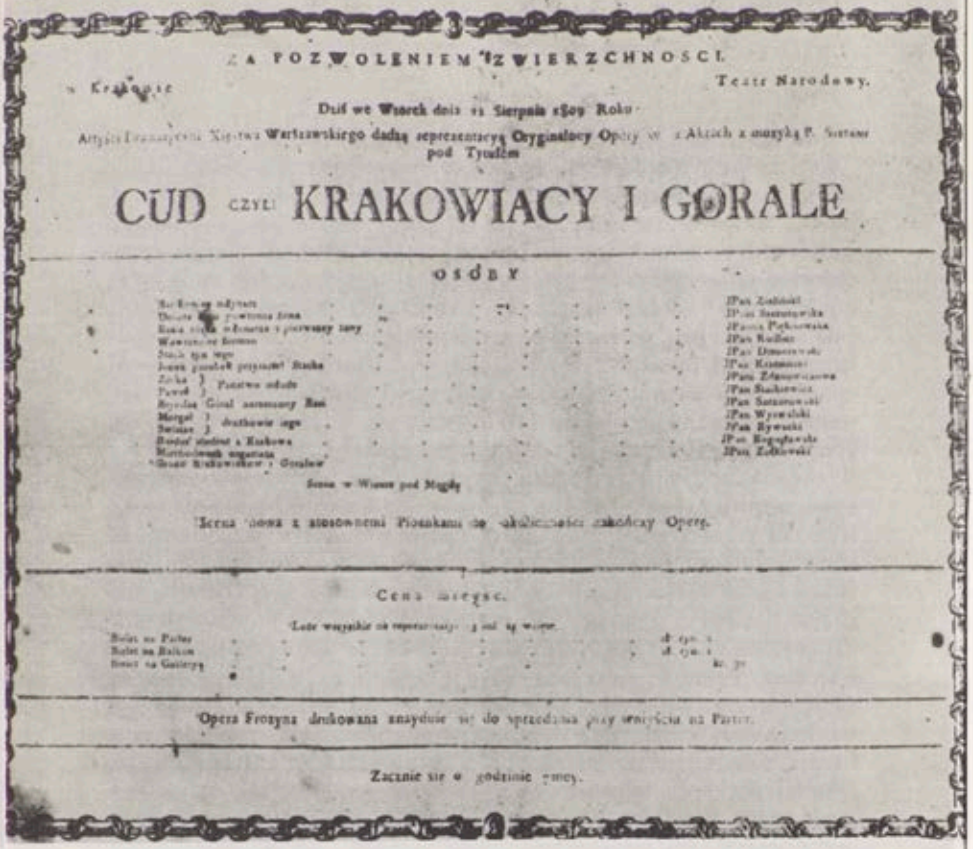

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOSCI.

w Krakowie

Teatr Narodowy.

Dziś we Wtorek dnia 22 Sierpnia 1809 Roku

Artyści Dramatyczni Xięstwa Warszawskiego dadzą reprezentacyą Oryginalney Opery w 2 Aktach z muzyką P. Sistami pod Tytułem

# CUD CZYLI KRAKOWIACY I GORALE

OSOBY

| | |
|---|---|
| [illegible] | JPan Zieliński |
| [illegible] | JPan Szczurowska |
| [illegible] | JPanna Piękniewska |
| [illegible] | JPan Rudlicz |
| [illegible] | JPan Dmoszewski |
| [illegible] | JPan Krasiński |
| Zofia } Państwo młode | JPan Zdanowiczowa |
| Paweł } | JPan Stachowicz |
| Bryndza Góral zamożny Rzeź | JPan Szczurowski |
| Morgal } drużbowie iego | JPan Wyrwalski |
| Swiatek } | JPan Rywacki |
| Bardzo siedzi z Krakowa | JPan Kogutkowski |
| Marchodowski [illegible] | JPan Zołkowski |
| Grono Krakowiaków i Goralów | |

Scena w Wiosce pod Mogiłą

Scena nowa z stosownemi Piosnkami do okoliczności zakończy Operę.

Cena mieysc.

Loże wszystkie na reprezentacyą 3 zł. 24 wiersz.

| | |
|---|---|
| Bilet na Parter | zł. 1[illegible] |
| Bilet na Balkon | zł. 1[illegible] |
| Bilet na Galleryą | kr. 30 |

Opera Frozyna drukowana znayduie się do sprzedania przy wniyściu na Parter.

Zacznie się o godzinie 7mey.

*Afisz „Krakowiaków i Górali" Kraków, 1809.*

# WAŻNIEJSZE DATY Z ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO

**1757** Urodzony (9 IV) w Glinnie pod Poznaniem jako syn Leopolda Bogusławskiego herbu Świnka. Jego ojciec jest właścicielem Glinna i Sobótki w Kaliskiem.

**1770** Rozpoczyna studia w Szkołach Nowodworskich w Krakowie, gdzie pozostanie przez trzy lata.

**1773** Jego ojciec faktycznie traci swe dobra (nominalnie posiadane jeszcze do 1778). On sam opuszcza Kraków, być może kontynuuje studia u pijarów w Warszawie.

**1775** Wstępuje w Warszawie do pułku gwardii pieszej litewskiej jako kadet, w późniejszych latach dosłuży się tu stopnia podchorążego.

**1778** Bierze z pułku dymisję. Wstępuje do Teatru Narodowego. Debiutuje jako aktor i autor.

**1781** Wyjeżdża do Lwowa, gdzie występuje w teatrze Truskolaskich.

**1782** Wraca do Warszawy.

**1783** Obejmuje dyrekcję Teatru Narodowego jako prywatny przedsiębiorca subwencjonowany przez króla. Czynny jako dyrektor przez półtora roku daje również w tym czasie przedstawienia gościnne w Dubnie i Grodnie.

WOJCIECH BOGUSŁAWSKI

1785 Wyjeżdża z częścią aktorów do Wilna, gdzie zakłada stały teatr polski. Do Warszawy nie może wrócić, przypuszczalnie dotknięty niełaską króla. W Wilnie działa przez 5 lat występując ze swym zespołem gościnnie także w Dubnie, we Lwowie i w Grodnie.

1790 Wraca na zaproszenie króla do Warszawy. Ponownie obejmuje dyrekcję Teatru Narodowego osiągając wkrótce szczyt powodzenia i sławy.

1794 Wystawia swój najsławniejszy utwór, operę „Cud czyli Krakowiacy i Górale" z muzyką Jana Stefaniego. Wciągnięty do spisku przygotowującego Insurekcję, po jej zwycięstwie działa we władzach śledczych, potem wraca do Teatru. W dzień szturmu Pragi (4.XI.) ucieka do Zdanowic pod Jędrzejowem, ale jeszcze przed końcem roku udaje się stamtąd do Lwowa.

1795 Obejmuje dyrekcję teatru polskiego we Lwowie i kieruje nim przez 4 sezony.

1799 Wraca do Warszawy. Po raz trzeci obejmuje tutaj dyrekcję teatru. Odtąd kieruje nim nieprzerwanie 15 sezonów. Przedstawienia gościnne daje wówczas w Poznaniu, Kaliszu, Łowiczu, Białymstoku, Krakowie i Gdańsku. Początkowo działa jako prywatny przedsiębiorca, od 1810 subwencjonowany przez władze Księstwa Warszawskiego.

1814 Składa dyrekcję, pozostaje jednak w zespole jako aktor.

1820 Zaczynają się ukazywać jego „Dzieła dramatyczne", ogółem wyda ich 12 tomów.

1827 Po raz ostatni występuje jako aktor

1829 Umiera w Warszawie w dworku na Nowolipkach (23.VII.), pochowany na cmentarzu powązkowskim.

# PIOSNKI Y ARYE

Z RÓŻNYCH

## OPEROW Y KOMEDYI

ZEBRANE

WIELĄ

NOWEMI TEXTAMI

POMNOŻONE.

*Mnie chociaż głód doymuie, Lecz duszy mey nie szkodzi,*
*Spiewaniem biedę truię, Wesołość troski słodzi.*
*BOGUSŁAWSKI.*

1798.

# KRAKOWIAKI y GORALE

z OPERY

# C U D.

## ARYE.

### BASIA.

Mospanie Kawalerze
Nie żeń się proszę ze mną,
Bo ia powiadam szczerze,
Ze nie będę wzaiemną.
Natura kochać każe,
Y mnożyć swoie plemie,
Ja ktobie mam odrazę,
Proszę zaniechayże mię.
Gdzie ieſt w Małżeńſtwie zgoda,
Tam ſłodko lata schodzą,
Tam w domu ieſt swoboda,
Tam się i ludzie rodzą.

A 2

*Śpiewnik ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, s. 1 i 3.*

## JAN STEFANI

(ur. 1748 w Pradze
zm. 1829 w Warszawie)

Skrzypek, dyrygent, kompozytor. Studia muzyczne, rozpoczęte wcześniej, odbył we Włoszech. Od roku 1765 działał w Wiedniu jako skrzypek w orkiestrze nadwornej Kinsky'ego, potem na dworze cesarskim. W 1771 przybył za namową księcia Andrzeja Poniatowskiego do Warszawy, gdzie zamieszkał na stałe i pracował jako muzyk w orkiestrze królewskiej i jako dyrygent Teatru Narodowego. Kierował również wykonaniami muzyki religijnej w Katedrze św. Jana.

Kompozycje:
około 200 tańców, przeważnie polonezów.
Wodewile: „Cud czyli Krakowiacy i Górale" (jedyny zachowany wodewil Stefaniego), „Drzewo zaczarowane" 1796, „Król w kraju rozkoszy" 1787, „Polka czyli oblężenie Trembowli" 1807, „Ciekawość dawnych kobiet" 1808, „Wdzięczni poddani panu" 1796, muzyka do baletu „Miłość każdemu wiekowi przyzwoita" 1785, liczne kantaty, pieśni wolnomularskie, religijne utwory chóralne.

(...) Pomyślnie ubiegały lata w Warszawie Stefaniemu. Zespolił on się z duszą i ciałem z narodem, co umiał cenić jego talent i osobiste duszy przymioty. Około roku 1782 ożenił się, a Bóg licznym potomstwem pobłogosławił ten związek. Rok 1794 miał stanowić w ciągu życia jego najświetniejszą epokę, o jakiej tylko wolno jest marzyć artyście i kompozytorowi: Stefani miał utworzyć dzieło, które po wszystkie czasy zostanie typem i wzorem prawdziwie narodowej opery.
Chociaż Stefani uchodził za biegłego muzyka, wszelako nie można było przewidzieć azali będzie zdolnym do napisania opery. Bogusławski widząc w jego polonezach tyle ducha narodowego, wiedziony raczej przeczuciem a może i ufnością w talent Stefaniego, powierzył mu swą najmilszą i najdroższą dla siebie pracę. Stefani przyjmując ją uczuł całą ważność swego zadania. Obyczaje ludu krakowskiego i jego pieśni zbyt dobrze były znane publiczności, ażeby kompozytorowi przebaczono najmniejsze uchybienia względem oddania w całej naturze i postaci duchowej strony muzyki tego ludu. Choć niedługo Stefani bawił w Krakowie i jego

okolicach, dopatrzył wiele cech moralnych właściwych tylko Krakowiakom, którzy w pieśniach stanowczo od innych się odróżniają. Więc by muzyką oddać wiernie treść tego rodzaju, jaką mu Bogusławski napisał, kompozytor winien żywcem uchwycić stronę duchowej muzyki, rytm i tok melodyjny, oddać nieskażone co pośród tkanin różnorodnych instrumentów zastosowano do potrzeb i usług teatralnych. Jeżeli to trudne i niebezpieczne przedsięwzięcie pomyślnie mu się powiedzie, może zyskać sławę i popularność, ale w razie przeciwnym ulegnie wyrokowi surowego i kompetentnego trybunału opinii publicznej. Stefani wiedział to dobrze, więc z bijącym sercem i pewną trwogą przystąpił do tej pracy. Niedowierzając swojej pamięci i zdolności, w wolnych chwilach od codziennych obowiązków wychodził za miasto. Tam słuchał melodyj ludu wiejskiego, by się im przysłuchiwać, podniecał grajków wiejskich by mu jak największą liczbę krakowiaków wygrywali. A gdy przyszło do zupełnej dojrzałości, drżący i pełen obawy pracę swoją złożył w ofierze narodowi, co go z dawna gościnnie do łona patriotycznego przytulił (...)

*Maurycy Karasowski, Rys. historyczny opery polskiej, Warszawa 1859*

# „KRAKOWIACY I GÓRALE" WE WSPOMNIENIACH I LISTACH

## WOJCIECH BOGUSŁAWSKI

**(...) brakowało jeszcze Polskiej Operze tego, co jest każdemu Narodowi najdroższego... narodowości. Przyszła mi myśl wystawienia na Scenę tych wesołych i rubasznych Krakowiaków, którzy śpiewając uprawiają ziemię, śpiewając biją się za nią. Świeży dowód ich męstwa pod Racławicami zapalił mój umysł, lube mojej młodości wspomnienia, drogie chwile które w niej brałem, związki krwi, które mnie tam łączyły, wszystko to przed moimi stanęło oczyma. Wezwałem całej mojej pamięci, całej zdolności do odmalowania ich zwyczajów, zdań, uczuć, mowy i zabaw, a w krótkim czasie napisawszy znajomą aż nadto operę „Cud czyli Krakowiaki i Górale" z ułożoną przez JPana Stefani muzyką dnia 1 marca wystawiłem na scenę.**

**Zadziwił „Axur", zabawiła „Rzecz rzadka", ale „Krakowiaki" pozyskały wszystkich serca, zapaliły wszystkich umysły. Stosowność, jakiej z ówczesnymi okolicznościami domyślano się w tej operze sprawiła, że po trzech ciągłych onej wystawieniach zakazaną została.**

**Ci, którzy w niej nic więcej oprócz wesołej zabawy nie upatrywali, zasmucili się jej zgonem, lecz ten chwilowy letarg wkrótce ją, w świetniejszej Epoce, wrócił do życia.**

*Wojciech Bogusławski, Dzieje Teatru Narodowego, [w:] Dzieła dramatyczne, t.* **1**
*Warszawa 1820*

## JOHANN G. SEUME

Wystawienie w stolicy sztuki teatralnej pod tytułem „Krakowiacy" wywołało niesłychany entuzjazm. Jest to utwór o tematyce narodowej przedstawiający z wielkim talentem kłótnię wieśniaków pochodzących z okolic Krakowa. Rosyjski poseł miał początkowo zastrzeżenia co do owego przedstawienia, ponieważ jednak marszałek hrabia Moszyński osobiście zaręczył, że nie będzie w tym spektaklu nic zdrożnego, zezwolono ostatecznie, aby się odbyło.

Autor, pan Bogusławski, igrający ludzkimi namiętnościami jak piłką, równie dobry patriota jak autor, dał dowód swego mistrzostwa w samej sztuce i jej wystawieniu. Łączy ona w sobie nadzwyczaj zręcznie w jedną całość dramat, wodewil i balet. Porywająca muzyka oparta została częściowo na rodzimych pieśniach ludowych, częściowo na dyskretnie przyjętych motywach z najlepszych utworów zagranicznych; tylko ktoś o bardzo chłodnym usposobieniu mógłby się nie poddać ogólnemu entuzjazmowi. Na ogólną liczbę trzech przedstawień udało mi się dwukrotnie być w teatrze i muszę wyznać, że nigdy nie doznałem większego, głębszego i trwalszego wrażenia. Polityczne aluzje tej sztuki były bardzo odległe i niezbyt istotne, miała ona jednak charakter patriotyczny. Kilku z czołowych aktorów najprawdopodobniej weszło w porozumienie, uzupełniali bowiem arie wstawkami, które wnet wyparły właściwy tekst, powtarzane z nieukrywaną radością. Wstawki te przeniosły się szybko z teatru między lud, a wypadki pod Krakowem (zwycięstwo Kościuszki w bitwie pod Racławicami, red.) uczyniły z wszystkich warszawian śpiewaków operowych. Nawet rosyjskie orkiestry wojskowe grywały ulubione arie z ulubionej opery. Rosyjski generał dowiedziawszy się o tym wszystkim co zaszło, zabronił dalszych przedstawień, lecz utwór trzykrotnie już odegrany, odniósł skutek (...)

***

Kiedym wstąpił w Gracu w bramę zamkową, stał tam kapral i gwizdał z wielkim namaszczeniem jedną z najlepszych melodii z opery „Krakowiacy i Górale", która była ostateczną pobudką do wybuchu rewolucji w Warszawie. Ponieważ rozkoszowałem się tamże tą operą, a w następującej tragedii sam brałem udział, można sobie wyobrazić, że muzyka ta w Gracu szczególne na mnie zrobiła wrażenie. Ta melodia właściwie długo mnie zaprzątała i czułem się nieraz w pokuszeniu, żeby ułożyć do niej tekst dla siebie samego, ponieważ niezbyt świetnie rozumiem po polsku.

***

Pan Bogusławski, mąż który może obok Kościuszki zasługuje na nazwę ostatniego Polaka, posiada jeszcze swój teatr i zdaje się tylko na to żyć, aby ojczyźnie swej składać objaty i następnie w niej i z nią razem umierać. Jest on w swoim zawodzie z pewnością jeden z najznakomitszych mistrzów naszego wieku i zasługuje w wielu rolach stanąć zupełnie u boku Ifflanda. Wszystkie jego zarządzenia odznaczają się najlepszym taktem i najdelikatniejszym smakiem. Jest on jeszcze uczniem Stanisława Poniatowskiego, który jak wiadomo był arbiter elegantiorum (...)
W Łazienkach, w amfiteatrze z tyłu nad wodą, siedziało dwóch młodych ludzi i śpiewali z nut ulubioną aryjkę z „Krakowiaków", urwali jednak natychmiast i schowali nuty, skoro się tylko zbliżyłem. Gdybym nie znał muzyki, wydali by się ci ludzie magicznie smutnymi, ale wcale niczym więcej (...)

*Johann Gottfried Seume, „Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen im Jahre". 1794*

# ANTONI TRĘBICKI

(...) Podli tacy zdrajcy, jakimi byli Szczęsny Potocki, Kossakowski, Ożarowski, Zabiełło, Ankwicz i ich poplecznicy, fałszem tylko powleczone mieli swe lica, uprzejmość, grzeczność, pochlebne wyrazy, by sobie zjednać stronników, dały zaraz dorozumiewać się o ich tajemnym celu, by wzbieranym zwiedzionych orszakiem od stryczka swe szyje zasłonić lub aby doprowadzeniem zamiarów potencji, której podle zaprzedali się, wyższych dostojeństwa, hojniejszych nagród za upodlenie i zniszczenie ich ojczyzny dostąpić. Każdy krok śmiały takowych ludzi niknął wposzrzód tysiąca kroków trwogi i wątpliwości. Cóż lepiej może śmiechu godna prawdziwa niedorzeczność tych wszystkich narzuconych władców naszego królestwa, jak pozwolenie grania farsy „Krakowiaków", właśnie do przypadku wówczas napisanej, zachęcającej do powstania i publicznie zapowiadającej ichmościom, co się niebawem z nimi stanie. Po pierwszej zaraz reprezentacji, po oklaskach całej publiczności napełniającej teatr, można było snadnie zgadnąć, o co idzie i w jakim zamiarze sztuka ta napisana.

Kiedy obrotny Bogusławski śpiewał tę piosenkę:*

Bo jak się nie uda,
Cnota weźmie górę,
To nie będą żadne cuda,
Że ty weźmiesz w skórę

dla lepszego objawienia, że niewinną gra farsę, obracał się do loży Ożarowskiego i wprost do niego przytomnego adresując się, palcem mu kiwał. Śmiał się

*Jest to piosenka Morgala, Bogusławski grał Bardosa.*

z głupstwa tego Ożarowski, patrzyłem na to własnymi oczyma, najpewniej w duszy jego wesołość nie panowała. Kładli się ze śmiechu na swoich stołkach generałowie i oficerowie moskiewscy, których był ulubionym autorem pan Wojciech, i pewnie nie zgadywali dowcipu. Lecz cały parter, loże, galerie, paradys huczały z oklasków, trzęsły się od tupania i cztery razy dane fora dowiodło i dowieść było powinno najbardziej ograniczonym, jaki jest sposób myślenia powszechny i zemsta na zdrajcach jaką radość powszechną sprawi. Dopiero po tej pierwszej reprezentacji poczęli matadorzy targowickie zgadywać cel tej komedii. Poczęli nad nią rozmyślać, przywoływali do tłumaczenia się Bogusławskiego. Zręczny ten aktor umiał się usprawiedliwić, umiał ich odurzyć, ale najlepiej umiał sobie bufonadami ująć Igelströma i komedia ta pospolita w zwykłych zdarzeniach, ale jak najważniejsza w położeniu ówczesnych umysłów, nie przestawała kilkanaście razy, już nawet w czasie powstania, wojska bawić, zapalać publiczność, a zdrajcom przepowiadać, jaki ich los czeka.

*Antoni Trębicki, Pamiętnik insurekcji warszawskiej 1794*

*Strona powstańczego pisma z 1794 r. z Piosnką Bardosa*

# KORRESPONDENT
# NARODOWY Y ZAGRANICZNY
## PISMO PERYODYCZNE.

---

*z Warſzawy R. 1794. dnia 22. Kwietnia.*

Nie zabieramy tu mieyſca tłomaczeniem ſię, za co t Piſmo Peryodyczne? chociaż zawierało w ſobie potrzebne, częſto do teraźnieyſzych okoliczności ſtoſowne opiſy, r zewſzyſtkim iednak było do gúſtu, zwłaſzcza niektórym Cz telnikom. Wſpomniymy no tylko na powſzechne Oyczyzn dotąd kleſki, i na okrutną owę przemoc, która nie iuż m wic i piſać, ale nam prawie oddychać zabraniała, a wſzy kich niedogodności w uſłużeniu wſpół Obywatelom, łatwa prz czyna. Lecz ſzczęśliwie iuż wzięto ſię do oręża przeciw tey nieſłychaney w dzieiach świata nad wolnym Narode tyranii. Gdy ſię więc uiął Polak ſwobód właſnych, dob wa ſię i pioro dotąd zkrępowane z ciężkiey niewoli, zaty co tylko godnego wiadomości zacnych obywatelów, bą z domowych, bądź z dzieiów zagranicznych nas doydzie, wſzyſtko w Korreſpondencie naſzym nie ubliżemy dawny piſać ſpoſobem. A teraz przy powſtaniu Narodu niech t ozwać ſię godzi:

*Audentes fortuna juvat, timidosque repellit.*

VIRGILIUS.

### *Taż ſama myśl po Polsku.*

Im bardziey los nas nęka,
Tym mężniey ſtać mu trzeba,
Kto podło przed nim klęka,
Ten nie wart względów nieba.
Na górze mieſzka ſława,
A ſzczęście ieſzcze wyżey,
Lecz gdy chęć nieuſtawa,
Wnet ſię człek do nich zbliży.

BOGUSŁAWSKI *w Operze Krakowiaki.*

# O WARSZAWIE Z ROKU 1794

# GENERAŁ J.I. PISTOR DO CARYCY KATARZYNY II

**(...) Zapaleńcy warszawscy poruszyli niebo i ziemię, by podburzyć lud do buntu. Działo się to bądź przez rozlepianie na rogach ulic odezw, które zachęcały naród do połączenia się z Kościuszką, bądź też przez wystawianie sztuk teatralnych pełnych myśli niby patriotycznych, za pomocą których podbudzano lud do buntu...**

*„Memoriał o rewolucji polskiej 1794"*

## „DZIENNIK PATRIOTYCZNYCH POLITYKÓW", Lwów, czerwiec 1794

Postać Warszawy wcale się odmieniła, nie widać próżnujących elegantów, lecz młódź zaciąga się pod chorągwie, wszyscy pracują i trudnią się. Płeć męska dnie i noce trawi z orężem w ręku, a płeć piękna zamiast gnuśnego trawienia czasu przy gotowalniach i krotochwilach bawi się szyciem koszul, robieniem namiotów, bandażów, flejtuchów itp. Zamiast kariolek, kabrioletów etc. rozbijających niegdyś przechodzących przez ulice, najwyższe osoby płci obojej pieszo chodzące się dają zauważyć. Musztra, sypanie okopów, przygotowanie amunicji jest powszechną zabawą.

I BRONIA

# IGNACY KRASICKI DO LEHNDORFFA, 17 maja 1794

Wszystko co mogę panu donieść, to że w Warszawie wieszają na potęgę, lekarstwo ponoć zbawienne, lecz nieco ciężkawe, by nie powiedzieć bezwzględne. Trzej wielcy hetmani powieszeni – to koniec całej epoki, jeżeli tak dalej pójdzie, zacne miasto wkrótce będzie wyczyszczone. (...)

Dowiedziałem się w tej chwili, że powieszono jednego z biskupów, nie jest to zbyt uprzejme. Ten biskup – to słynny Kossakowski, brat powieszonego wielkiego hetmana litewskiego; reszta powieszonych to podobno Ożarowski, wielki hetman koronny, Zabiełło, hetman litewski, Ankwicz, marszałek Rady Nieustającej (...)

Żegnaj Panie Hrabio, pragnąłbym bardzo Pana odwiedzić, lecz przygotowuję się do podróży. Niech Pan pójdzie za moim przykładem i jedzie do Berlina; najlepiej trzymać się w środku.

## JAN KILIŃSKI

(...) A że już był wieczór, Rada się po sesji rozjechała do domów swoich, ja kazałem wezwać cieśli do siebie i rozkazałem im, aby obrobili drzewa na cztery szubienice i żeby dali napis na poprzecznej belce wielkimi literami „To jest kara dla zdrajców Ojczyzny". A gdy już były gotowe, ja poszedłem zaraz na rynek i pokazałem, gdzie one stać mają: jedna naprzeciw bramy ratuszowej, drugie dwie w rogach ratusza, a czwartą kazałem postawić na Krakowskim Przedmieściu, naprzeciw samych drzwi kościoła Bernardyńskiego, a to dlatego, żeby była dystynkcja dla osoby duchownej. Prezydent przyjechał do mnie i prosił abym ja perswadował ludowi, ale ja tego uczynić nie mogłem, gdyż powiedziałem był wszystkim obywatelom, aby dotąd z ramienia broni nie spuszczali, dopóki początku kary śmierci oglądać nie będą. Prezydent rozkazał próbować przez żołnierzy, ale i ci jemu odpowiedzieli, że temu, kto je kazał stawiać sprzeciwiać się nie będą i odpowiedzieli mu, żeśmy krew naszą rozlewali nie dlatego aby zbrodnia górę brała, ale dlatego aby zdrajcy śmiercią karani byli. (...)

**Sąd rozkazał przyprowadzić do siebie marszałka Ankwicza (...) Zapytał go sąd, czyli był na sejmie grodzieńskim. Odpowiedział, że był. Pytanie: Czyli tam podpisał na rozbiór kraju? Odpowiedział, że podpisał. Pytanie: Czy wziął pieniądze za podpis takowy. Odpowiedział, że wziął. Pytanie: Czy jeszcze bierze? Odpowiedział, że bierze. Pytanie: Czyli dobrowolnie pozwolił na abdykowanie korony polskiej? Odpowiedź: Pozwolili drudzy, pozwoliłem i ja. Pytanie: Czyli się uznaje winnym kary śmierci? Odpowiedź: To prawda, żem wart kary śmierci, bo kto tylko podpisał rozbiór kraju, już jest wart śmierci (...)**

*Drugi pamiętnik* [*fragmenty*]

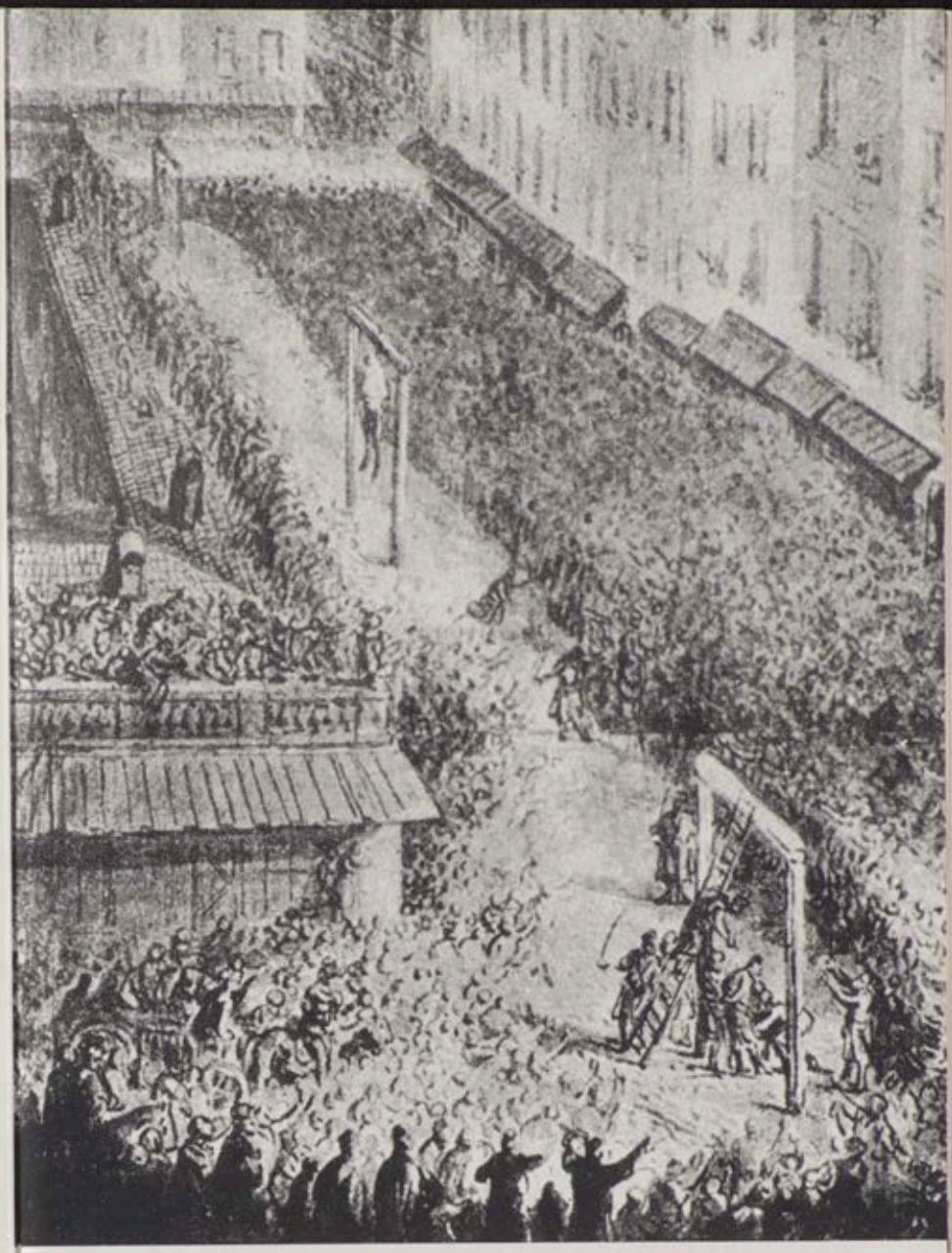

*Wieszanie zdrajców w Warszawie w r. 1794, rys. Jana P. Norblina*

## Finał

Żyimy w zgodzie i pokoiu
Niedaymy się gorszyć swiatu
Niema zysku w takim boiu
Gdy człek czyni krzywdę Bratu
Bóg Nas wszystkich rowno stwarza
Wszystkim Nam się kochać każe
Tego zawsze upokarza
Kto przez pychę krwią się maże

## Przydatek do Aryi.

Daley Bracia koniczmy gody
Pokiśma spokoynie
Nie długo Nam tey swobody
Wszak wiecie o Woynie
Nasi Bracia giną mężnie
Lub w Niewoli żyią
A my siedzim nie dołężnie
Gdy się za Nas biią

Prawdę mowisz, nie inaczy
Trzeba poyść za niemi
Ich się pomścić, i w rozpaczy
Bronić swoiey Ziemi
Wszak ią w pocie uprawiamy
Wszakże z niey żyiemy
Więc iey sobie wziąść nie damy
Lub na niey zginiemy

Nie rozpaczay miły Bracie
I nie trać nadziei
Wszakże i po srogiey stracie
Jest szczęście w kolei
Przy Nas ieszcze Bog potężny
Przy Nas słuszność stanie
Jeżli Polak będzie mężny
To ieszcze powstanie

*Rękopis ze zbiorów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*

## Przydatek do Arii

Dalej, bracia, kończma gody
Pókiśma spokojnie!
Niedługo nam tej swobody,
Wszak wiecie o wojnie.
Nasi bracia giną mężnie
Lub w niewoli żyją,
A my siedzim niedołężnie,
Gdy się za nas biją.

Prawdę mówisz, nie inaczy,
Trzeba pójść za niemi.
Ich się pomścić, i w rozpaczy
Bronić swojej ziemi.
Wszak ją w pocie uprawiamy,
Wszakże z niej żyjemy,
Więc jej sobie wziąć nie damy,
Lub na niej zginiemy.

Nie rozpaczaj, miły bracie
I nie trać nadziei,
Wszakże i po srogiej stracie
Jest szczęście w kolei.
Przy nas jeszcze Bóg potężny,
Przy nas słuszność stanie,
Jeśli Polak będzie mężny,
To jeszcze powstanie.

*Z finału „Krakowiaków i Górali"*
*dopisanego i prawdopodobnie wykonywanego*
*w okresie Insurekcji*

# O „KRAKOWIAKACH I GÓRALACH" WSPÓŁCZEŚNI

**Dziś, jak przed laty nasi ojcowie, śpieszymy chętnie do teatru, gdy nam staroświecką tę komedio-operę pokazać obiecują; wsłuchujemy się w nią i patrzymy na nią z takim zajęciem, jakżeby aktualną jeszcze była. Bo historia Polski przez nią mówi...**

**Powstała w czasach burzy dziejowej, grano ją wśród walk zewnętrznych i wewnętrznych, raz błyskała w niej tęcza zgody i braterstwo, to brzmiała jakby pobudka wzywająca na pole.**

**Była to jakby tabakierka ks. Robaka. Kto „wytarł chustką zabrudzone denko", kto odrzucił przenośnie, uzupełnił niedomówienia, ten na pewno ujrzał „malowaną armię maleńką jak rój much", armię kościuszkowską, napoleońską, Chłopickich i Skrzyneckich (...) Taka to była moc czarnoksięska „Cudu mniemanego".**

*Leon Schiller*

Działalność Bogusławskiego w wytrwałym szczepieniu polskości na cudzoziemszczyźnie ma swój moment niemal mistyczny.
To owi „Krakowiacy i Górale", polski wzór ludowy na francuskiej kanwie, z muzyczką machniętą przez Czecha o włoskim nazwisku, to wszystko razem rzucone ze sceny w Warszawę tuż przed powstaniem kościuszkowskim, podziałało jak dynamitowy nabój polskości, patriotyzmu. Sztuka ta – co trudno by dziś zgadnąć! – zaniepokoiła władze tak, że po trzech przedstawieniach kazano ją zdjąć z afisza, ale już było za późno, już poszła w tłum.

*Tadeusz Boy-Żeleński*

*Cud mniemany* nie jest już w każdym razie pochwałą ani obroną wsi. Jest pierwszą w naszym teatrze pochwałą ludu. Tak można zwięźle określić jego społeczną wymowę i tak też przedstawia się pewien punkt dojścia w działalności Bogusławskiego, niefortunnego starościca, który wprawdzie nigdy nie wyrzekł się swego herbu (używał go do końca życia), ale miał już dosyć doświadczenia życiowego, ażeby podstawowych wartości ludzkich prawości, dobroci i piękna poszukiwać wśród najbardziej uciskanych i wzgardzonych.

*Zbigniew Raszewski*

# PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

ul. Stefana Jaracza 27

**Codziennie o godz. 19.15**

**W niedziele i święta o godz. 15-tej i 19[3]**

# CUD MNIEMANY

CZYLI

# KRAKOWIACY I GÓRALE

Opera Narodowa

Wojciecha Bogusławskiego i Jana Stefaniego

w inscenizacji Leona Schillera

Dekoracje i kostiumy: Władysław Daszewski Tańce: Jadwiga Hryniewicka

Orkiestra Filharmonii pod dyr. Władysława Raczkowskiego

**W niedzielę 2 przedstawienia o godz. 15 i 19.15**

*Afisz „Krakowiaków i Górali", Łódź 1946*

## OD REALIZATORÓW

Przystępując do inscenizacji komedioopery Wojciecha Bogusławskiego i Jana Stefaniego „Krakowiacy i Górale" w Teatrze Wielkim w Łodzi chcielibyśmy się zwierzyć z pewnych rozważań i przemyśleń, jakimi kierowaliśmy się przy opracowywaniu inscenizacyjnych założeń tego przedstawienia. Po raz pierwszy realizowaliśmy ten spektakl z okazji 15-lecia istnienia Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Było to w roku 1970. Bardzo skromne warunki – mały zespół aktorski, nieduża scena, brak orkiestry – wszystko to nie pozwalało nam wtedy na zrealizowanie wielkiego, prawdziwie ludowego widowiska. Obecnie mając to, czym dysponuje Teatr Wielki w Łodzi – duży zespół solistów-śpiewaków, chór, balet, orkiestrę, jak też wspaniale wyposażoną scenę – należało opracować taką inscenizację, która by wykorzystała te wszystkie możliwości, a przede wszystkim wyeksponowała wartości wokalno-taneczne doskonałego zespołu aktorskiego.

Jaka więc powinna być ta inscenizacja?

Mogliśmy się pokusić o odtworzenie inscenizacji Leona Schillera z 1946 roku, tak przecież mocno tkwiącej w pamięci łodzian. Znając jednak wiele, nie zawsze udanych prób wskrzeszenia schillerowskiego przedstawienia, zdawaliśmy sobie sprawę, że i w tym przypadku byłaby to jeszcze jedna, mniej lub więcej udana kopia. Od słynnej łódzkiej premiery upłynęło już 28 lat. W tym okresie powstały i działają do dziś w Polsce różnorodne zespoły pieśni i tańca, jak „Mazowsze" i „Śląsk", czy też mniej znane, ale bardzo żywotne regionalne zespoły

amatorskie. Dzięki ich działalności mogliśmy w pełni poznać i zrozumieć sztukę polskiego folkloru, a współczesny reżyser, scenograf i choreograf realizujący dziś „Krakowiaków i Górali" ma nie tylko prawo, ale i obowiązek czerpać wzory z tej przebogatej skarbnicy ludowości. Dysponując wiernymi zapisami starych podkrakowskich i góralskich śpiewek, zapisami obrzędów ludowych, realizatorzy mogą przenosić wzory materialnej kultury ludowej do współczesnej inscenizacji opery Bogusławskiego. Dziś nawet dziecko wie, że Górale nie mogli przybyć w tamtych latach do podkrakowskiej Mogiły w zbójeckich kolorowych portkach kapiących od złota, w przepysznych, na metr wysokich kłobukach na głowach i z całą zbójecką paradą. Każdy też dziś wie, że śpiewki i tańce góralskie bardzo różnią się od podkrakowskich, nie tylko melodią i rytmem, ale zupełnie inną harmonią, żywiołowością i temperamentem. Dlatego też w przedstawieniu, które oglądają Państwo dziś wieczór, staramy się o to, aby dwa bliskie sobie geograficznie folklory ukazać w miarę czystym i odmiennym charakterze, typowym dla każdego z nich. Nie umniejszając patriotycznych wartości sztuki Bogusławskiego staramy się nadać przedstawieniu charakter lekki, często rubaszny, a także i sentymentalny nastrój. Ale chyba nie zasługujemy przez to na miano osób szargających świętości. Chcielibyśmy, aby widz uśmiechał się rozumiejąc, że scena nie służy li tylko sprawom poważnym, ale też dobrej rozrywce.

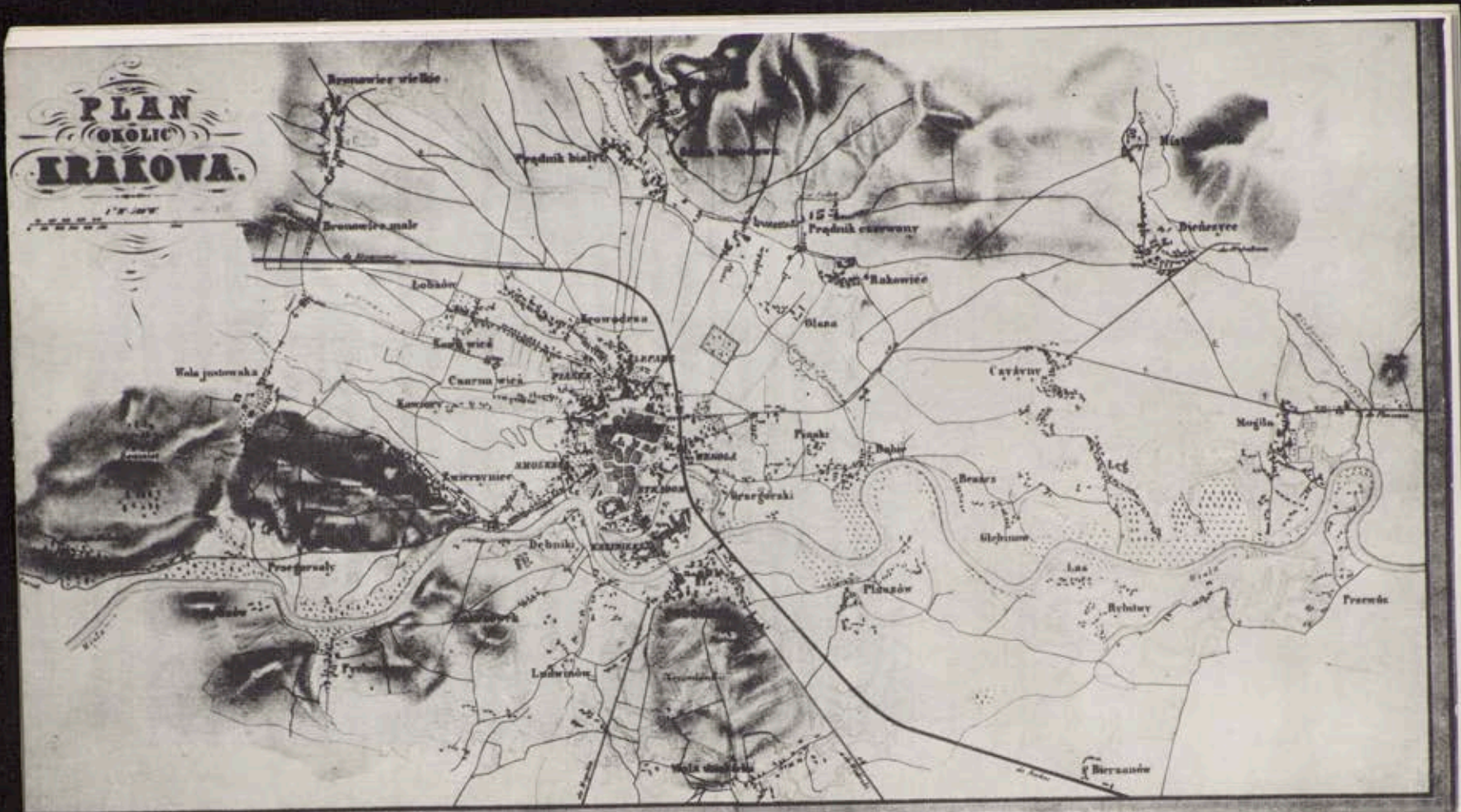
PLAN
OKOLIC
KRAKOWA.
Bronowice wielkie
Prądnik biały
Bronowice małe
Prądnik czerwony
Rakowice
Olsza
Łobzów
Krowodrza
Wola justowska
Czarna wieś
Kawiory
Zwierzyniec
Dębniki
Przegorzały
Ludwinów
Pinski
Bąbie
Grzegórzki
Czyżyny
Mogiła
Leg
Bezarz
Głębinów
Las
Rybitwy
Płaszów
Przewóz
Bierzanów
Dieńczyce

## OSOBY

BARTŁOMIEJ, młynarz
DOROTA, jego żona
BASIA, jego córka z pierwszego małżeństwa
WAWRZYNIEC, furman
STACH, jego syn
JONEK, przyjaciel Stacha
ZOŚKA, PAWEŁ } młoda para
BRYNDAS, Góral, narzeczony Basi
MORGAL, ŚWISTOS } drużbowie Bryndasa
BARDOS, ubogi student z Krakowa
MIECHODMUCH, organista
STARA BABA
DRUHNY
DRUŻBOWIE
KRAKOWIANIE I KRAKOWIANKI
GÓRALE I GÓRALKI
PASTUCH
MUZYKANCI

Scena jest w wiosce Mogiła, o milę od Krakowa

# TREŚĆ LIBRETTA

**AKT I.**

**Akcja opery rozgrywa się pod Krakowem, we wsi Mogiła.**

**Stach, młody syn furmana Wawrzyńca kocha się w Basi, córce młynarza Bartłomieja z jego pierwszego małżeństwa. Dziewczyna odwzajemnia uczucia Stacha, lecz miłości ich przeszkadza macocha Basi, Dorota, która licząc na romans ze Stachem postanawia wydać Basię za mąż za Górala Bryndasa i w ten sposób pozbyć się rywalki.**

**Bartłomiej, ojciec Basi, rad by widzieć za zięcia Stacha, lecz trzymany „pod pantoflem" przez Dorotę boi się wszczynać z nią jakąkolwiek rozmowę na temat ślubu Basi. Ponieważ wszelkie umizgi i zaloty Doroty do Stacha nie przynoszą zamierzonych efektów, urażona w swej kobiecej ambicji postanawia czym prędzej doprowadzić do ślubu Basi z Bryndasem.**

**Mieszkańcy Mogiły oczekują przybycia Górali, którzy płyną już rzeką na uroczystość zaręczyn. Basia i Stach są bezradni wobec zaistniałej sytuacji i wszystko wskazuje na to, że Bryndas zabierze Basię do siebie w góry. Rozmowie kochanków oczekujących chwili rozstania przysłuchuje się ukryty w pobliżu wędrowny student Bardos, który w tym dniu przybył do Mogiły niosąc ze sobą cały swój dobytek: książki i maszynę elektryczną. Basia i Stach zwierzają się Bardosowi ze swych kłopotów i opowiadają historię swej miłości.**

AKT II.

Do wsi przypływają Górale wioząc podarki dla Basi, która wkrótce zostanie panią Bryndasową. Podczas powitania z Krakowiakami Bryndas i Górale popisują się ludowymi piosenkami i tańcami. Zaloty Bryndasa Basia wyraźnie lekceważy i daje do zrozumienia, że nie zamierza wyjść za niego za mąż. Chcąc załagodzić niezbyt przyjemną atmosferę Krakowiacy zapraszają Górali do karczmy.

Basia ze Stachem zastanawiają się, jak tu postąpić, by plan Doroty nie doszedł do skutku. Bardos wzruszony niedolą młodych kochanków obiecuje im pomóc. Całą sprawę wyjaśnia po chwili Bartłomiej, który cofa swe dane przyrzeczenie oddania Góralowi córki i oznajmia mu, że wybór męża pozostawia Basi. Obrażony i rozgniewany taką decyzją Bryndas zapowiada Krakowiakom rychłą zemstę i odpływa ze swymi kompanami. Po upływie kilkunastu minut przybywa do wsi pastuch z wiadomością, że Górale uprowadzili bydło. Krakowiacy postanawiają odebrać swój dobytek choćby i siłą, i po chwili wszyscy uzbrojeni w widły, cepy i kosy ruszają w pogoń za Góralami.

AKT III

Górale pewni, że udało im się umknąć Krakowiakom zabawiają się wesoło i z góry liczą na duże zyski po sprzedaży uprowadzonego bydła. Widząc zbliżających się w pogoni Krakowiaków, Górale ukrywają się w lesie, by z zasadzki zaatakować przeciwników.

Nadchodzi Bardos, który chciałby za wszelką cenę uniknąć bitwy i rozlewu krwi. Z pomocą przychodzi mu jego własny koncept i Bardos postanawia wykorzystać swoją maszynę elektryczną. Przez drogę, którą muszą biec Górale, przeciąga drut i uruchamia prądnicę.

W zasadzkę tę wpadają Górale i porażeni prądem walą się na ziemię. Bardos powstrzymuje Krakowiaków, którzy radzi by wymordować leżących na ziemi Górali i nakłania do zawarcia pokoju. By ostatecznie przerazić Górali rzekomym cudem, Bardos raz jeszcze uruchamia prądnicę i ponownie Górale przewracają się na ziemię; przerażeni czym prędzej przyrzekają oddać zabrane bydło i wyciągają rękę na zgodę, po czym wszyscy przyjaźnie ruszają na wspólną zabawę do Mogiły.

AKT IV.

Dorota w dalszym ciągu ma nadzieję, że uda się jej uwieść Stacha. Nie przypuszcza, że wszystkie następne sytuacje przewidziane zostały przez Bardosa, który postanowił oduczyć mężatkę postronnych amorów i doprowadzić do szczęśliwego zakończenia miłości Basi i Stacha. Ukrywa on Basię w ulu, który znajduje się w pniu starej wierzby i aranżuje spotkanie Doroty ze Stachem. Rozkochana Dorota rzuca się Stachowi na szyję, lecz w tej samej chwili pojawia się Bartłomiej będący mimowolnym świadkiem zalotów swej żony. Sytuację ratuje Bardos: ukrywa Stacha w wierzbie i wmawia Bartłomiejowi, że mu się przewidziało. Dorota przypuszczając, że w wierzbie jest tylko sam Stach truchleje ze strachu i postanawia już nigdy nie zdradzić męża. Za namową Bardosa Bartłomiej odkrywa ul i znajduje w nim Stacha i Basię. Teraz wierzy, że to właśnie ich widział przed chwilą i ufny w wierność swej Doroty, udobruchany udaje się do karczmy, by przygotować wesele Basi i Stacha.

**Braterstwo, wierność, miłość i zgoda**
**Niechaj pod naszym dachem panuje;**
**Niech u nas nigdy przewrotna moda**
**Głów nie zawraca, serca nie psuje...**
**Niech to świat pozna, że gdzie prostota,**
**Tam zawsze szczera została cnota.**

[*z finału*]

# REALIZATORZY

**TADEUSZ KOZŁOWSKI**
**Kierownictwo muzyczne**

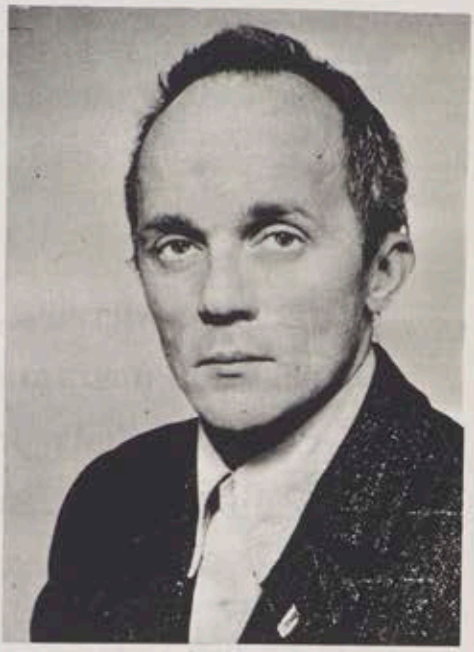

**JAN SKOTNICKI**
**Inscenizacja i reżyseria**

**MARIAN STAŃCZAK**
**Scenografia**

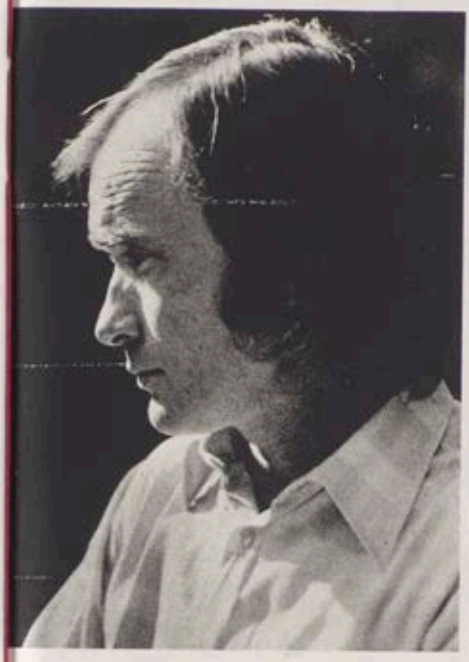

**JAN URYGA**
**Reżyseria i choreografia**

**ZBIGNIEW PAWELEC**
**Kierownictwo chóru**

# TEATR WIELKI W ŁODZI

## Sezon 1973/74

*Premiera* **19** *lipca* **1974**

| | |
|---|---|
| **Dyrektor** | **Wojciech Boczkowski** |
| **Kierownik Artystyczny** | **Bogusław Madey** |
| **Z-ca Dyrektora** | **Zbigniew Piekut** |
| **Z-ca Dyrektora d/s tech.** | **Wiesław Kinderman** |


| | |
|---|---|
| **Opracowanie programu** | **Stanisław Dyzbardis** |
| **Redakcja techniczna** | **Leszek Sochaczewski** |
| **Wydawca** | **Teatr Wielki w Łodzi** |

*Nakład 1* – **25.000**. *cena programu zł* **8**.– + *wkładka obsadowa zł* **1**

Ł.Z.Graf. Zam. 457/A C-3/3786

GPO r. 619. 25.000. 2852